



Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Julianna Mierzwicka, z domu Orlicka, urodziła się 16 grudnia 1921 roku w Berenczinie koło Pomiechówka (województwo mazowieckie). Przed wojną mieszkała z rodziną w Modlinie. Jej ojciec był wojskowym, co spowodowało że cała rodzina znalazła się na liście osób do deportacji. W 1939 roku znaleźli się w ukraińskim Wołyniu. Rok później, pewnej nocy czterech mundurowych niespodziewanie umieściło całą rodzinę w wagonie kolejowym, którego celem podróży była Syberia. Na zesłańców czekały tam nieludzkie warunki i ciężka praca pod przymusem. Przeprawa przez całą Rosję odbywała się w dramatycznych warunkach. Pani Julianna wspomina ścisk w nieprzystosowanych do przewozu ludzi wagonach towarowych, pragnienie i głód oraz trzydniową podróż statkiem. Mimo to, nawet w najtrudniejszych chwilach potrafiła dostrzec i docenić życzliwość miejscowych Rosjan, którzy dzielili się skromnymi posiłkami.

Ciężka przeprawa zakończyła się w rejonie tunguskim w rosyjskiej tajdze, otoczonej lasami i bagnami. Trudne warunki atmosferyczne sprzyjały chorobom. Zimą siarczasty mróz, śnieg i ekstremalnie niskie temperatury powodowały wyziębienia, a latem dokuczliwe roje owadów i malaria. Wiele osób straciło życie w syberyjskim pustkowiu. Sytuację pogarszała ciężka fizyczna praca przy ścinaniu i noszeniu drewna, a także panujący w barakach głód i brak opieki medycznej. W 1943 roku pani Julianna w syberyjskiej tajdze straciła siostrę, która zmarła na tyfus. Siłę do walki o przeżycie i nadzieję na lepsze dni jubilatka znajdowała w miłości do rodziny i ojczyzny, a także wierze w Boga.

Dzięki powodzeniu traktatu Sikorski-Majski, który zagwarantował amnestię więźniom i zesłańcom powrót do ojczyzny, w 1946 roku pani Julianna wróciła do Polski. Droga powrotna również nie była łatwa i trwała wiele tygodni. Dom rodzinny Orlickich w ciągu sześciu lat niewoli na zesłaniu został zrównany z ziemią. Po okresie tułaczki w poszukiwaniu swojego miejsca, w 1948 roku pani Julianna osiedliła się w Wonorzu (powiat inowrocławski), gdzie poślubiła Kazimierza Mierzwickiego. Para podjęła się pracy na gospodarstwie rolnym, mieli trójkę dzieci, syna i dwie córki. Jedna z córek jest osobą niepełnosprawną, wymagała więc szczególnej opieki. Pani Julianna przez całe życie stawiała dobro bliskich stawiała ponad siebie. Jest osobą pełną ciepła i życzliwości. Mimo wielu życiowych prób, wciąż znajdowała w sobie pokłady siły do ciężkiej pracy w gospodarstwie. Dzięki swojej zaradności potrafiła zadbać także o dom i wychować dzieci.

W wieku siedemdziesięciu pięciu lat owdowiała, rok później straciła także syna. Doczekała dwoje wnucząt oraz prawnuczki i prawnuka. Lubiła szydełkowanie, do niedawna czytała prasę i książki bez okularów. Sądzi, że swoją długowieczność zawdzięcza zawierzeniu Matce Boskiej. Obecnie pozostaje pod opieką córki w Wonorzu.

Beata Krzemińska
rzecznik prasowa Urzędu Marszałkowskiego

Grudzień 2021 r.